

# dwugłosy

o Edzie Ostrowskiej

ŚLAWOMIR JACEK ŻUREK

## ZAPISKI Z CZASÓW DOJRZEWANIA

*Chociaż macicę mam małą oraz  
znaczne zaburzenia osobowości  
moim naturalnym środowiskiem  
jest muzyka powietrza i kontynentów  
wędrowanie Tobie zaś życzę  
abyś znalazł stary chodak  
w trawie Bo szczęście leży  
w każdym miejscu na ziemi tylko  
trzeba mieć oczy jasnowidzące*

Warszawa, Klinika Nerwic, 23 sierpnia  
R.[oku] P.[ańskiego] 1989 po południu  
klóćąc się z wiatrem o drobiazgi

Najnowszy tom wierszy Edy Ostrowskiej *Nie znałam Chrysta*, będący w rzeczywistości wyborem jej poezji, przyjął kształt pamiętnika, obejmującego dokładnie dwadzieścia lat życia autorki. Pierwsze utwory zamieszczone w nim pochodzą z debiutanckich tomów *Gesty i Ludzie, symbole i chore kwiaty* (otwierający całą książkę wiersz *\*\*\*przeminęły z wiatrem* napisany został we Włodawie w październiku 1977 roku), liryki ostatnie powstały na przełomie lat 1996/1997. Tak długi okres jest czasem znaczącym w życiu każdego człowieka, a szczególnie kobiety – Ostrowska debiutowała jako niespełna dwudziestoletnia dziewczyna, należąca do pokolenia hippisowskiej młodzieży dzieci-kwiatów, a dziś jest już kobietą dojrzałą – żoną i matką, mającą za sobą sporo doświadczeń, których ślady można odnaleźć w omawianym tomie. Upływ czasu jest tu kluczowym motywem. Z zacięciem średniowiecznego kronikarza poeta rejestruje „dni młode”, które „jak brzezina / upłynęły z deszczem”, „chwile srebrne” (*\*\*\*przeminęły z wiatrem*), wpływające „życie proste jak sznureczek lez” (*\*\*\*a przecież my młodzi*). Równocześnie od początku stawia bardzo trudne pytania: „co to jest niebo”?, „czy dziewczyny idą do nieba”?, (*\*\*\*czy dziewczyny*), „czym szczęśliwa”?, (*\*\*\*pytasz pan*). Niewiele w tej wczesnej poezji otwartego buntu, choć i tu znaleźć można teksty, które są w stanie zaszokować nawet wielbiciele prowokacji poetyckich Rafała Wojaczka czy Andrzeja Bursy.

*urodziła  
matka syna  
jak topola jak kalina*

wychowała  
matka syna  
skurwysyna

Wiele w niej natomiast emocji. Wrażliwość artystyczna, karmiona jest początkowo makiem, który „zamraczał” i „przygniatał” swoją „stalową konstrukcją” (\*\**już przypominam*), ekstatycznymi wizjami „Aniela Zagłady / co się na własnych skrzydłach powiesił” (\*\**ja jestem ta*), narkotycznymi snami: „byłam głównem dżojtem trawy dupą lasu / postromańskim jebaczem miesięcy / śniło mi się miasto / woda żelazna rury oliwne a ludzie / – poganie z jęczorem i bibą” (\*\**Kiedyś miałam na imię mango*).

Przełom w lirycznym diariuszu Edy Ostrowskiej dokonywał się stopniowo. W tomie *Letycja u miecznika* widoczne są już pierwsze fascynacje obszarami transcendencji. Nie od początku ich obiektem jest Bóg:

*powiedz skąd nagle między nami  
ta czułość kaczek dla ognistych stawów*

*co ze mną pocziesz w dni powszednie  
kiedy Cię smok pościeli zedmie*

(\*\**Tracę Cię*)

Relacji tej towarzyszy krajobraz ogrodów kobiecej zmysłowości, w których odbywa się rytuał pieszczot z „szyjką liści”, a kwiaty „plują w mlecz nasieniem” (\*\**Malowałam w tęskne światy*). Nie do końca jednak wiadomo, czy bohaterem lirycznym jest realny mężczyzna. Zmysłowa eksplozja kobiecej pożądliwości przybiera formę modlitwy.

Przełom w poezji Edy Ostrowskiej dokonał się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Z tego to czasu pochodzą najbardziej wstrząsające, lecz jednocześnie najciekawsze wiersze zebrane później w tomie *Krew proroków (na twoich rękach)* będącym świadectwem kryzysu egzystencjalnego. Autorka pyta w nim o kwestie podstawowe: czy jest Bóg (\*\**Jeżeli Bóg jest*), czy macierzyństwo dla kobiety ma jakiś sens (\*\**Szanuj pieniądze*), jakie znaczenie w życiu człowieka ma przyjaźń (\*\**Przyjacielu*), czy chrześcijaństwo jest religią autentyczną (\*\**A co to za kontestator*)? Kwestie te układają się w swoisty ciąg rozważań adwentowych. Kryzys pogłębia się krok po kroku, wiersz po wierszu, aż po bardzo osobiste wyznanie:

*Nie mam majątku  
ani w depozycie miłości rodziców  
Mężczyzna mnie nie wybrał  
na podporę Cudze dzieci wiercą  
się w kolejkach cholera tylko się obwiesić  
(...) i cierpieć  
samotnie*

Potrzeby kobiece, widziane w tej adwentowej ciemności w sposób pogłębiony, poetka/bohaterka liryczna werbalizuje jasno: „Mnie sam Bóg nie wystarcza / ja chcę nałapać u ciebie trochę / miłości” (\*\**Mnie sam Bóg*). Czeka na mężczyznę, który odmieni jej życie. Dodatkową komplikacją jest to, że wobec mężczyzny żywi uczucia ambiwalentne.

Wiele w wierszach Edy Ostrowskiej (szczególnie w tomie *Parszywe nasienie Abrahama*) humoru i prowokujących gier z czytelnikiem: „Księżyc chodzi z gołą cipką / dlaczego ja nie” (\*\**Księżyc chodzi*) – pyta autorka obserwując rozgwieżdżone niebo nad Smerekiem: „Praktykujący chodzi a nie / praktykujący nie chodzi leży / sparaliżowany nieboraczek jeno / z utęsknieniem spogląda na kościoła wieżycę” (\*\**Praktykujący*) – stwierdza patrząc na znajomą parę nowożeńców: „Dzisiaj byłam u Michała / i się śmiała Polska cała / katolicka Co ja widzę / w tym Michale niech pomyśle” (\*\**Dzisiaj byłam*) – dzieląc się uwagami po spotkaniu z poznanym chłopakiem.

Wiersze ułożone zgodnie z kalendarzem liturgicznym (*Światłem być*) są zapiskiem pobytu w Świnoujściu w marcu 1995 roku i różnią się znacznie od poprzednich – nie ma już w nich „młodzieńczych pazurów”. Ostrowska patrzy na otaczający ją świat i widzi w nim, jak św. Franciszek, przede wszystkim: labędzie, chłopaka z dziewczyną w „pelerynie mroku”, mewy, plażę, zakonnicę płuczącą czarny habit. Wszystko to staje się spektaklem odbywającym się na jej oczach, podczas którego podziwia „nasycenie barw i obecność / Boga niewyraźną”, a wreszcie wypowiada znaczące i przełomowe słowa: „Panie Jezu? Ty porywasz a kto się oprze” (\*\*\*)*Ten wszedł*).

Najnowsze, pochodzące z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych wiersze Ostrowskiej są bardzo dojrzałe i to nie tylko pod względem artystycznym, co wydaje się naturalne u osoby od ponad dwudziestu lat stale tworzącej i publikującej. O inną tu chodzi dojrzałość, o tę co „poznała Miłość która ocala / bo nie może zaprzeczyć się siebie” (\*\*\*)*Pod słońcem*), co dostrzega nie tylko siebie, ale i „martwego gołąbka pokoju” (\*\*\*)*Z bólu*), zмага się z cierpieniem „aż do krwi” (\*\*\*)*Pod pierzynami*) i „krew przetacza / w dzbanie ciała gorącym” (\*\*\*)*Dlaczego nie umarłam*). Zapiski Edy Ostrowskiej zamyka „świadcstwo dojrzałości”, od którego tytuł przyjęła cała książka:

*Nie znałam Chrysta  
brałam w koszyczek blond włosy  
z rozkoszy drżałam we śnie  
życie moje Teraz  
kiedy jestem żoną  
i mam złote kółeczko na palcu  
mówię Ojcie nasz pozwól spocząć  
w ciemnym borze gdzie Ty i ja*

W tomie *Nie znałam Chrysta* można przyjrzeć się więc nie tylko temu, jak dojrzewa poeta, ale, co ciekawsze, w jaki sposób, często w konfrontacji z trudną rzeczywistością, dojrzewa wiara.